Bezpłatny Dodatek „Przeglądu Sportowego" ukaże się w tyg. „Młodzi Idą"

Cena 3 Zł.

PRZEGLĄD SPORTOWY

Rok I | Łódź – Warszawa, poniedziałek 10 września 1945 | Nr 10

Wiśniewski zdobył a mistrzowską koszulkę

Podwójne zwycięstwo Łodzi nad Warszawą

12:2 Kraków — Śląsk

Źródło mas

Na barkach robotnika spoczywa szlachetny ciężar odpowiedzialności za ilość i jakość produkcji. Od zdrowia, siły i umiejętności górnika, tkacza, hutnika, zależy w dużej mierze wydajność kopalni czy zakładu przemysłowego.

Czynnikiem gwarantującym zdrowie i wytrzymałość a jednocześnie będącym przyjemną rozrywką w żmudnej i najczęściej monotonnej pracy fabrycznej, jest sport.

W okresie przedwojennym sport robotniczy, borykał się z indolencją władz, a opierając się na związkach zawodowych, partii, i przede wszystkim na wrodzonej odporności ludzi pracy, zachował wprawdzie swoją niezależność, ale nie zdołał wywalczyć należnego mu miejsca.

Dziś, organizacja i wyniki sportu robotniczego mogą służyć za przykład. Rozumiejąc doniosłe znaczenie wychowania fizycznego, nie czekając na rozpoczęcie urzędowania przez władze centralne (PUWF), stworzono mocne fundamenty pod wychowanie fizyczne i sport masowy wśród robotników. Pracą organizacyjno - wychowawczą zajmują się Centrale OM TUR i Komisje Porozumiewawcze RKS-ów.

Trzydniowe ogólno - polskie igrzyska były generalnym sprawdzianem wysiłku i rewią osiągnięć sportu robotniczego. W porównaniu z obrazem przedwojennej rzeczywistości, rekomendującej się zainteresowaniem... 15 WIDZÓW „wielkimi zawodami" na boisku Skry czy Ursusa, to, co zobaczyliśmy na Stadionie Wojska Polskiego, wykracza poza ramy zwykłych zmian. Na tym fragmencie naszego życia rozegrała się najwidoczniej decydująca batalia i zakończyła się pełnym sukcesem młodzieży robotniczej, która nie tylko weszła triumfalnie w życie sportowe, ale wobec 5 TYSIĘCY WIDZÓW zadokumentowała swą zdecydowaną przewagę potencjonalną nad resztą społeczeństwa uprawiającego sport. I ilość i jakość zawodników były prawdziwie miłą niespodzianką.

Na igrzyskach nie padały nowe rekordy, a przecież patrząc na tę świetnie prezentującą się, zdrową fizyczność, każdy musiał odczuć, że jeśli mamy dążyć do umasowienia sportu, to droga musi prowadzić przez masy robotnicze.

Patrząc na piłkarzy czy lekkoatletów, ośrodka przemysłu włókienniczego i jedwabniczego, Tomaszowa, na młodzież robotniczą Łodzi i Krakowa, uprzytomniliśmy sobie jaki NIEPRZEBRANY REZERWUAR SIŁY I MOŻLIWOŚCI SPORTOWYCH mamy do dyspozycji. Dzisiejsza struktura społeczna Polski, umożliwiła wyzwolenie sił drzemiącej w masach robotniczych. Warunki ogólne ułatwiają całkowitą demokratyzację sportu, więcej, zmuszają sport do demokratyzacji. Na stadionach Polski nastąpiło wyrównanie szans. Ludzie, skupieni przy warsztatach pracy, z łatwością znajdą teraz konieczne odprężenie na boisku czy pływalni. Nasz robotnik zawsze żywo interesował się sportem i jeśli dotąd nie odegrał w tej dziedzinie życia poważnej roli, to jedynie ze względu na ogólne warunki, na ogólny klimat, można by powiedzieć z powodu „trudności obiektywnych"...

Niespodziewany sukces Łodzi

Po zażartej walce Warszawa przegrywa 2:3

Łódź – Warszawa 3:2 (2:0). Bramki dla Łodzi zdobyli: **Grządziel (MKS) 2, Lewandowski 1, dla Warszawy Górski i Brzozowski. Sędzia p. Stępień, widzów ponad 12.000.**

Warszawa: Borucz, Szczepaniak, Gerwatowski, Chykowski, Brzozowski, Małaczawski, Olszewski, Górski, Borowiecki, Hahn, Bekalawski.

Łódź: Styczyński, Kudelski, Mikołajczyk, Korporowicz, Pegza, Jóźwik, Grządziel (ZWM), Grządziel (MKS), Lewandowski, Koczewski, Włodarczyk (Plebańczyk).

Łódź odniosła wreszcie zwycięstwo. Czas był najwyższy. Papiery piłkarstwa polskiego Manczesteru notowano bowiem na giełdzie poniżej wartości nominalnej.

Zwycięstwo było zasłużone, aczkolwiek i wynik remisowy nie byłby niesprawiedliwy. Stwierdzamy bowiem obiektywnie, że Warszawa nie była zespołem gorszym, a nawet pod pewnymi względami przewyższała zespół miejscowy. Przede wszystkim więc wyszkolenie techniczne było bardziej równomierne. Na wyższym poziomie znajdowały się również rozwiązania taktyczne gry. Podobały nam się dalekie celne podania i przerzuty, które szczególnie po przerwie dawały dobry efekt i doprowadziły w rezultacie do poprawienia wyniku kompromitującego 3:0 na 3:2.

Łódzcy piłkarze nie mają zdaje się pojęcia o zasadach krycia przeciwnika, co jest zasadniczym elementem gry, szczególnie przy nowoczesnym futbolu. Są tak zaczerowani piłką, że zapominają o konieczności stałego obserwowania przeciwnika, każdego jego ruchu i ustawienia. Jest rzeczą niedopuszczalną, by napad z założonymi rękoma, gdzieś tam na środkowej linii czy w pobliżu, przyglądał się jak własna pomoc względnie obrona użera się z przeciwnikiem. W tym wypadku obowiązuje natychmiastowe cofnięcie się (przede wszystkim łączników) celem zakrycia nieprzyjacielskiej pomocy, wyłapującej każdą piłkę odbitą przez obronę. Nieposzanowanie tej kardynalnej zasady powodowało częstokroć niebezpieczne luki i stworzyło niejedną groźną sytuację. Jeśli mimo to zwycięstwo zostało przy gospodarzach, to stało się to dzięki wielkiej ambicji, ofiarności i zapałowi, z jakim raz po raz rzucano się do walki.

Bardzo dobrze spisywał się bramkarz Styczyński. Obrona walczyła ofiarnie, jednak nie wzbudzała pełnego zaufania, wykopy były często niepewne. W pomocy bardzo dobrze spisywali się Pegza na środku i Korporowicz po prawej stronie, natomiast Jóźwik miał więcej słabych, niż dobrych chwil.

W ataku pierwsze miejsce należy się bezsprzecznie Grządzielowi na prawym łączniku. Opanowanie piłki i ciała bardzo dobre, szybka reakcja i orientacja. Nie rokujemy mu jednak wielkiej przyszłości, jeśli będzie zbyt długo przetrzymywał piłkę, gubił się w pokazowych kawałach dla oka może efektownych, jednak w ramach całości nie zawsze produktywnych. Lewandowski przechodzi obecnie pewne obniżenie formy. Podania jego nie posiadają dawnej dokładności, poza tym stary nawyk przyjmowania piłki tyłem do bramki przeciwnika hamuje szybkość akcji. Gra Koczewskiego jest mniej efektowna, jednak zazwyczaj – produktywna. Włodarczyk przesunięty z łącznika na lewe skrzydło nie czuł się dobrze na nowej pozycji. Zastępujący go po kontuzji Plebańczyk wywiązywał się lepiej ze swoich obowiązków. Prawoskrzydłowy Grządziel ZZK – przeciętny. Atakowi łódzkiemu stawiamy jako zarzut zbytnie marudzenie z chwilą dojścia w okolicę pola karnego.

Zespół warszawski robił optycznie jako całość korzystniejsze wrażenie. Akcje rozwijały się bardziej płynnie, były lepiej opracowane. Pokazało się jednak rychło, że atakowi brak wykończenia, a jeśli strzela to przeważnie niecelnie. Pomoc pracowała nierównomiernie, a i obrona miała niejasne chwile, aczkolwiek interwencje były w sumie pewniejsze, niż obrońców łódzkich. Na dodatnie konto gości zapisujemy fakt, że przysłanie 3:0 nie załamali się i pod koniec drugiej połowy ruszyli do gwałtownego natarcia, tak iż zwycięstwo Łodzi znalazło się nawet pod znakiem zapytania.

Warszawianie grali ostro, jednak grzechy ich nie były tak wielkie, jak chciała to widownia, której zachowanie się zasługuje na napiętnowanie, tym bardziej, że prowokatorami są przeważnie nieliczne grupy zawodowych awanturników, którym wydaje się, że widownia sportowa jest najlepszym terenem wyżywania się.

Mecz nie stał na wysokim poziomie, jednak był ciekawy, ze względu na bojowy charakter i sporo emocjonujących momentów. Początkowo Warszawa miała inicjatywę, to też pierwsza bramka ze strzału Grządziela była do pewnego stopnia niespodzianką. Seria rogów na rzecz gości nie zmieniła sytuacji, zwolna Łódź się rozegrała, akcje stały się dokładniejsze, wizyty na przedpolu przeciwnika coraz częstsze i w rezultacie po ładnej akcji Grządziel zdobywa w 32-ej min. drugą bramkę. Do przerwy wynik 2:0.

Już w 3-ej min. Lewandowski strzela trzecią bramkę, a później nadarzają się okazje na więcej. Warszawa jednak nie rezygnuje, akcje jej stają się coraz groźniejsze i w 15-ej min. notujemy 3:1. Od tej pory ataki stają się coraz częstsze i w rezultacie w 30-ej min. po zamieszaniu podbramkowym piłka idzie w pole, bramkarz łódzki nie zdołał się jeszcze ustawić, co wyzyskuje Brzozowski i dalekim strzałem ustala wynik na 3:2. Ostatnie minuty upływają pod znakiem ostrej ofensywy gości i przy wrzaskach podnieconej publiczności.

Sędzia p. Stępień miał słabszy dzień niż zazwyczaj. Zdaniem naszym powinien był ostrzej reagować na nieczystą grę i z miejsca ją ukrócić. Poza tym nie dostrzegł wyraźnej ręki na polu karnym Łodzi (pierwsza połowa), co zresztą zrekompensował po przerwie nie odgwizdując karnego na rzecz łodzian. Mimo to jednak niedopatrzenia nie były tak wielkie, by wpłynęły decydująco na bieg wypadków, to też na obraźliwe wrzaski nie było usprawiedliwienia.

(ms)

Z powodów od Redakcji niezależnych nie ukazał się ostatni numer „Młodzi Idą"

Najbliższy numer „Młodzi Idą" wraz z aktualną wkładką „Przeglądu Sportowego" ukaże się, jak zwykle, w najbliższy piątek.

Lekcja „Slavii" nie poszła w las

Pogrom Ślązaków w Krakowie

KRAKÓW, 9.9, tel. wł. **Kraków — Śląsk 12:2 (5:1).** Reprezentacja Krakowa odniosła dzisiaj bodajże jedno z najświetniejszych swoich zwycięstw. Pokonała ona starego rywala śląskiego w stosunku miażdżącym i deklasującym 12:2.

Wynik ten, uzyskany przy normalnych warunkach nie wymaga komentarzy. Potwierdza przewagę piłkarstwa podwawelskiego nad innymi ośrodkami i jest zarazem dowodem słuszności polityki podwawelskiego piłkarstwa krakowskiego, które nie żałuje wydatków na obce drużyny.

Dzisiejsza gra zespołu krakowskiego była prawdziwym koncertem wzorowanym na pokazie... praskiej Slavii. Ślązacy zaskoczeni precyzją kombinacji i pomysłowym ujęciem gry stracili zupełnie głowę i nie istnieli na boisku jako poważniejszy przeciwnik. Starali się naturalnie stawić opór, używając częstokroć środków zbyt ostrych, jednak nie wiele to pomogło, gdyż miejscowi mając zdecydowaną przewagę techniczną mogli sobie pozwolić na unikanie rewanżu w identycznej mierze.

Bogatym łupem bramkowym podzielili się Gracz 4, Bobula 2, Kohut 2, Giergiel 2, Parpan i Nowak po jednej. Dla Śląska pierwszą bramkę zdobył Ruda, drugą Matyas z karnego, przy czym bramkarz Krakowa mógł obronić obie bramki.

Drużyny wystąpiły w następujących składach: Kraków — Hymczak; Gędłek, Filek II; Lesiak, Parpan, Jabłoński; Bobula, Kohut, Nowak, Gracz, Giergiel.

Śląsk: Madejski (Dryzga); Spandel, Brzoza; Gałkowski, Bomba, Buczma; Droniak, Ruda, Borek, Matyas, Kulik.

PORAŻKI KRAKOWA III I IV.

W Tarnowie reprezentacja miasta pokonała Kraków III 3:0. Kielce wygrały z Krakowem I V w stosunku 2:1.

Obecnie zdajemy sobie jasno sprawę, że sport, jest również niezbędny dla robotników, jak i niezbędny jest masowy udział robotników w sporcie. Sport robotniczy wyzbył się raz na zawsze kompleksu niższości i całą siłą swych zaprawionych do trudu mięśni, idzie naprzód. (T)

Wiśniewski mistrzem Polski

150 km. w znakomitym czasie 4:05, 20

Nielada uciechę mieli zwolennicy kolarstwa obserwując emocjonujące zmagania kolarzy podczas wczorajszego wyścigu o mistrzostwo Polski.

Impreza tak pod względem propagandowym i sportowym jak i osiągniętych wyników należy zaliczyć do udanych w 100 procentach. Udział wszystkich awizowanych zawodników Warszawy, Łodzi, Krakowa i Poznania, oraz tysięczne tłumy zalegające trasę wyścigu stanowiącą 25 km odcinek podwarszawskiej szosy, dają powód do szczerej radości, że sport kolarski ruszył z miejsca z całym rozmachem i wróży jak najbardziej różową przyszłość.

Nie było tym razem zdecydowanego faworyta. Pretendentów do mistrzowskiego tytułu było sześciu . Wiśniewski Wójcik, Bek, Lipiński, Kluj, Rrzeźnicki. Każdy z nich legitymuje się dobrą formą, mocnym finiszem, rutyną zdobytą już w niejednym wygranym wyścigu. I dlatego niemal do ostatnich kilometrów, a nawet metrów biegu nie można było upatrzyć „murowanego" zwycięzcę.

Totalizator zaimprowizowany na poczekaniu wśród widzów, notował zadziwiające wprost rezultaty. Zakłady w miarę zbliżania wyścigu do końcowej fazy zdwajano, potrajano. Dokoła tylko słychać było nazwiska przypuszczalnych zwycięzców. Lotem błyskawicy rozchodziły się meldunki z trasy często fałszywe, podawane przez przygodnych motocyklistów, których tym razem ku utrapieniu kolarzy było zbyt wiele. Ze startu w pobliżu CIWF ruszyło 36 zawodników. Przez pierwsze 15 km chociaż tempo całkiem mocne, bo przekracza 38 km, nic specjalnego się nie dzieje.

Chwilową martwotę przerywa gwałtowny zryw Wójcika umożliwiający mu oderwanie się od jadących na jakieś 100—150 m. Jednocześnie notujemy pierwsze „przymusowe lądowanie". To Lipiński przebija gumę. Wśród jadących zawrzało jak w ulu. Wójcik ucieka, Lipiński zmienia gumę. Zatem gonić leadera i jak najdalej odsunąć się od Lipy. W pościg rusza poznaniak Kluj, Bek, Rrzeźnicki i Wiśniewski. Tempo teraz zawrotne. Jeszcze 75, 50, 20 metrów i ucieczka zlikwidowana, a jednocześnie z wymienionych tworzy się czołówka zyskująca z każdą chwilą przewagę nad pozostałymi, wśród których rej wodzi starszy Kapiak, Leśkiewicz, Lipiński, Pietraszewski i Wojcieszek.

Pierwsze 50 km przebywa czołówka w 1 g. 21 m. i uzyskuje 2 minuty przewagi nad pozostałymi. W następnych 50 km przejechanych w 1 g. 20 min. co stanowi zapowiedź rewelacyjnego czasu wyścigu (100 km — 2.41) sytuacja zasadniczo nie ulega zmianie z tym jednak, że młody Leśkiewicz narzeka na bóle żołądka, Stefański z Pabianic piękną lecz nie piłkarską, a cyrkową robinsonadą rzuca się do rowu przez kierownicę własnej maszyny i trzech przewracających się kolegów. Na szczęście kraksa kończy się szczęśliwie, bez poważniejszych następstw.

W czołówce bez zmian. Wiśniewski tradycyjnie woła wody, Wójcik natomiast domaga się od niego mocniejszych zmian. Rzeźnicki przyczajony do „kółka" Beka spogląda tylko na stalowe bicepsy łodzianina, a Kluj jako bodajże najstarszy wiekiem i zaliczający się do starej gwardii kolarskiej jakoś niepewnie czuje się w tym towarzystwie, tym razem bez Michalaka, Napierały czy Starzyńskiego.

Do mety już tylko 30 km. I nagle szum lekkich wyścigowych opon na betonowej nawierzchni szosy przerywa rozpaczliwy krzyk Beka.... guma, guma. Łodzianin zeskakuje z roweru zmienia uszkodzoną oponę, w której beztrosko usadowił się dwucalowy gwóźdź, dołącza się do drugiej grupy, wychodzi z miejsca na prowadzenie i robi wprost nadludzkie wysiłki by odrobić stracony teren. Największy konkurent i kto wie czy nie ewentualny zwycięzca chwilowo unieszkodliwiony.

Kwartet Wiśniewski Rzeźnicki, Wójcik, Kluj pełną parą zdąża do mety. Bek natomiast wykazuje walory dobrego szosowca, dobrze przygotowanego do wyścigu. Pościg trwa przez 15 klm. i chociaż inicjatywa spoczywa wyłącznie na barkach łodzianina, odległość do pierwszej grupy wydaje się maleć. Ale Bek ma wyraźnego pecha i przebicie drugiej gumy przekreśla już wszelkie szanse. Teraz w czołówce następuje seria gwałtownych ataków Wójcika. Szybkość jazdy wzrasta miejscami do 50 km. Im bliżej mety świeżość zachowuje Wiśniewski dopada do Wójcika, chwilowo odpoczywa i na 150 czy 200 m. przed metą gwałtownym zrywem atakuje i jako zwycięzca 20 szosowych mistrzostw Polski, melduje się na mecie.

Czas 4.05,20 (przeciętna około 38 km) zaliczyć należy do b. dobrych, dawno nie notowanych w naszych wyścigach nawet w okresie przedwojennym 2) Wójcik Orzeł W-wa 4.05.23, 3) Kluj PKS Poznań 4.07.17, 4) Rzeźnicki BOS W-wa 4.07.19, 5) Lipiński W-wa Okęcie, 6) Leśkiewicz L Tramwajarz Łódź.

KRAKÓW II — REPREZENTACJA ZAGŁ. 1:1 (0:0)

Widzów 10 tys., bramkę dla Krakowa zdobył Kaleta I, dla Zagłębia Niedziara. Sędziował ob. Chyćki.

W pierwszej połowie uwidacznia się przewaga techniczna krakowian. Po przerwie przeważa Zagłębie. W ostatnich 15 minutach Kraków w ogóle nie istniał na boisku, tylko dzięki impotencji strzałowej napastników miejscowych przewaga ta nie uwidoczniła się w wyniku. W drużynie krakowskiej najlepszy był bramkarz Rybicki, Legutko w pomocy, Szeliga w ataku. W drużynie Zagłębia wyróżnili się: bramkarz Kosowski, obrońca Sowa i Siecz w ataku.

Obecny na meczu przewodniczący Wydziału Gier i Dyscypliny PZPN ob. Wyrobek postanowił gracza miejscowego Siecza wziąć pod uwagę przy zestawianiu reprezentacji Polski połudulowej na mecz z Pragą. (Z)

Kraków III — Bielsko 0:2. Bramki zdobyli: dla Krakowa Okułowicz 3, Walicki 2) Wąsior 1, dla Bielska Czyżyk 2.

GEN. BOŃCZA-UZDOWSKI W KRAJU

Z obozu w Murnau na czele grupy 2.000 oficerów z Oflagu VII A powrócił gen. Bończa-Uzdowski długoletni prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej.

Najnowsza Kronika Filmowa Nr. 25 zademonstruje zdjęcia z meczu piłkarskiego, rozegranego pomiędzy reprezentacja Warszawy a jedenastką lotników radzieckich.

Młodzież pracująca na boiska

(Przemówienie tow. Obrączki przewodn. K. C. OMTUR)

Przewodniczący K. C. OMTUR tow. Ryszard Obrączka wygłosił w czasie ostatnich zawodów sportowych o mistrzostwa robotnicze Polski, następujące, znamienne słowa:

— Źle było by, gdyby w demokratycznej Polsce istniał stary, burżuazyjny sport, a masy pracujące pozostawały zdala od boisk sportowych. Jednym z haseł Organizacji Młodzieży TUR jest: Młodzież pracująca miast i wsi na boiska, na stadiony!

Chcielibyśmy jednak, aby młodzież ta nie szła po linii sportu mieszczańskiego, połączonego z zawodowstwem, kaperowaniem graczy, demoralizacją sportowców, ale aby przyjęła zasady najszlachetniejszego sportu robotniczego, który uważa się jedynie za środek dla wychowania zdrowych fizycznie i moralnie obywateli Państwa, którzy dziś i w przyszłości staną zawsze na straży Niepodległości Państwa i ugruntowania obecnego ustroju demokratycznego.

W tym też celu Organizacja Młodzieży TUR nawiązała ścisłą współpracę z RKS-ami, czego widomym dowodem są obecne rozgrywki o mistrzostwa robotnicze Polski, zorganizowane przez Komitet Centralny OMTUR.

Uważam, że początek i to początek dobry jest zrobiony. Ciąg dalszy zależy od samego sportu robotniczego, którego zamierzeniom Organizacja Młodzieży TUR będzie zawsze pomocna.

*

W sprawozdaniu z Mistrzostw Robotniczych wkradł się błąd, mianowicie w biegu na 400 m Pilich uzyskał czas 56,1, 2) Łapiński 56,8, 3) Jabłoński 56,9 (mylnie podano 66,1 itd).

Niebezpieczna choroba

Podczas meczu Łódź Warszawa siedziałem na murawie za bramką. Najwidoczniej organizatorzy uważają, że dziennikarze mają sobie sami wywalczać miejsce jeśli chcą oglądać zawody. Mniejsza o to — do tego można się przyzwyczaić. Trudniej jednak oswoić się z tym co dzieje się na trybunach. Może to nawet lepiej nie mieszać się wśród tłumów, gdzie łatwo się zarazić. Tak jest zarazić się jakąć dziwną chorobą, która od pewnego czasu owładnęła widownią łódzką.

Nazwijmy tę chorobę po imieniu — złym wychowaniem sportowym. Podkreślamy, że to choroba, bo traktujemy ją jako stan przejściowy, tym bardziej, że dotychczas publiczność łódzka zachowywała się wzorowo i potrafiła wznieść się do wyżyn obiektywizmu. Nie mogliśmy jej nigdy zarzucić szowinizmu lokalnego, jakkolwiek do Łodzi zjeżdżali piłkarze z całej Polski i strzelali tyle bramek ile wlazło.

Aż tu pewnego dnia przyjeżdża Polonia warszawska. Oblicze widowni łódzkiej zmienia się nie do poznania. Nadeszła epidemia. Zaczyna się już mówić głośno „Warszawscy cwaniacy... łobuzy!".

Jak bardzo inaczej wyobrażaliśmy sobie przyjęcie warszawiaków. Najwidoczniej łodzianie mają krótką pamięć. Łodzianie zapomnieli, że to są chłopcy, którzy przybyli z pośród gruzów, że to są sportowcy, którzy aby dostać się na trening muszą przebywać piechotą po kilka czy kilkanaście kilometrów. Że to są chłopcy, którzy jeśli nawet czasami grają ostro — to są usprawiedliwieni, bo ich codziennie życie uczy walczyć, zmusza borykać się z przeciwnościami i wywalczać lepsze jutro.

Myśmy sądzili, że łodzianie o tym nie zapomnieli i że otoczą warszawiaków specjalną serdecznością. Pomyliliśmy się i żal ściska gardło.

Przyjechała reprezentacja Warszawy mieliśmy jeszcze nadzieję, że błąd zostanie naprawiony. Ale gdzie tam — jeszcze gorzej. Choroba poczyniła dalsze postępy.

Banda niedorostków stara się w dalszym ciągu teroryzować sędziego, przeszkadza w meczu, wprowadza na trybuny niezdrową atmosferę, nie mającą nic wspólnego ze sportową rywalizacją.

Jeśli odpowiednie czynniki natychmiast nie rozpoczną radykalnej kuracji — to chyba żaden mecz w Łodzi nie skończy się bez strzałów na boisku...

**

Brawo podchorążowie Centr. Szkoły Polit. - Wychow.! Widząc groźną sytuację, samorzutnie zorganizowali ochronę boiska przed inwazją niedorostków. Czy to nie jest wstyd, że potrzebny jest nam bat...?

**

Pod bramką Warszawy ulokował się kapitan okręgowy — Romanowski denerwował się bardzo. Ale jego kolega z vis-a-vis, kapitan Otto, niemniej był podniecony, nawet w chwili kiedy Łódź prowadziła 2:0

— Będę pewien zwycięstwa dopiero w 90-ej minucie.

**

Pod bramką siedział również jeden z naszych najlepszych sędziów por. Schneider (widocznie i dla niego braknie miejsca nie tylko na boisku, ale i na trybunach). Por. Schneider w kilku słowach scharakteryzował cały mecz.

— Jak to trzeba mało umieć, — żeby mecz wygrać...

GRYŻ.

Premiera w Pabianicach

W Pabianicach odbyły się zawody bokserskie, które jeszcze raz potwierdziły dobrą formę Olejnika. Jednocześnie przekonaliśmy się o dalszych postępach młodych zawodników jak Rychtelskiego i Bobrowskiego.

Rezultaty: musza Czarnecki (Zj.) wygrywa ze Stasiakiem (K. E.). Kogucia: Pawlak (ŁKS) remisuje ze Smolukiem (K. E.). W II koguciej Wasiak (ZWM) zwycięża Adamiaka (Zj.). W lekkiej Michalak (Zj.) wypunktowuje Kwiatkowskiego (ZWM). W półśredniej Rencz (ŁKS) wygrywa z Idaniakiem (K. E.). W II-ej półśredniej Rychtelski (ŁKS) zwycięża Mańskowskiego (K. E.). W średniej Bobrowski (ŁKS) w II-ej rundzie wygrywa przez techn. k. o. z Najmanem (ŁKS). W wadze mieszanej Oleinik (ŁKS) zwycięża wysoko Błotnickiego (ŁKS).

W półciężkiej Niewadził (ŁKS) wypunktowuje Kraszewskiego (K. E.).

ZEBRANIE ŁÓDZKICH TRENERÓW I INSTRUKTORÓW

bokserskich odbędzie się w dniu 12 b. m. o godz. 17.30 w fabryce Geyera *(g)*.

MECZ BOKSERSKI ZWM „ORKAN" POZNAŃ — WOJ. MKS KATOWICE

Wynik 9:5 dla Katowic.

Waga musza: Górecki pokonał w drugiej rundzie przez k. o. Wyręblewskiego. Waga kogucia: Broczkiewicz (P) pokonał Moćkę. Waga piórkowa: Tworek (K) pokonał w III rundzie Olejniczaka, a Różański (Kat.) Tomaszewskiego przez k. o. Waga lekka: Pela pokonał na punkty Komudę. Była to najładniejsza walka, obydwaj pięściarze znajdują się w doskonałej formie. Waga półśrednia: Grądkowski w II rundzie znokautował Gorączkowskiego. Waga ciężka: Sęk (P) — Bielski. Wynik nierozstrzygnięty. Obydwaj zawodnicy ulegli w I rundzie kontuzji. Sędziował ob. Zapłatka na punkty ob. Sewrowicz. W walce towarzyskiej Pisarski pokonał Baranowskiego. Po Pisarskim widać znaczny spadek formy.

Widzów około 1.000.

DZIEŃ PZB

PZB uchwalił przeznaczyć termin w dniu 14 października na imprezy, z których dochód przeznaczony bedzie na Związek. Program spotkań jest następujący: W Łodzi Poznań — Łódź, w Krakowie Śląsk — Kraków, w Bydgoszczy Warszawa — Pomorze.

Największe zastrzeżenie budzi mecz reprezentacji Warszawy. Specyficzne warunki, w których żyją Warszawiacy, nie pozwolą przypuszczalnie na należyte przygotowanie zespołu, który mógłby godnie reprezentować stolicę. Jak wiadomo, liczni bokserzy warszawscy rozsiani są obecnie po całej Polsce. Warszawa więc musi niemal od nowa wychować sobie reprezentacyjną ósemkę.

Mecz bokserski ŁKS — BKS w dniu 16.9 w łodzi został ostatecznie zakontraktowany. Bydgoszczanie przyjadą przypuszczalnie w składzie: Borowicz, Jóźwiak, Różnowski, Rinke, Pietrasik, Kuligowski i Bednarz.

Sowiński, znany w Warszawie bokser ciężkiej wagi, powrócił do stolicy z obozu karnego w Niemczech. Sowiński waży dziś ok. 115 kg.

Mecz bokserski ŁKS — Warta odbędzie się w Poznaniu w dniu 30 bm.

Łódzkie sfery bokserskie stanęły przed wielkimi trudnościami, które wyłoniły się w związku z organizowaniem spotkań w sezonie zimowym. Wobec straty hali sportowej na rzecz Wytwórni Filmowej, wyłonił się projekt uzyskania od Zarządu Miejskiego dawnej hali targowej na Górnym Rynku. Sprawę tą powinien Zarząd Miasta wziąść szczerze do serca i jaknajprędzej przychylnie załatwić.

ŁÓDŹ II — TOMASZÓW 2:2 (2:1)

Skład Łodzi: Ledczyński, Bodnicki, Grochowski, Stołecki, Urban, Osiecki, Rzemigała, Barchulski, Klimczak, Jankowski, Kozłowski.

Skład Tomaszowa: Jatkowski, Galan, Gadaj III, Kwarciany, Nowak, Bodziwin, Dubiński, Gadaj IV, Działkowski, Jankowski, Suchoń.

Zawody piłkarskie w ramach dnia PZPN pomiędzy reprezentacją Łodzi II a reprezentacją Tomaszowa zakończyły się wynikiem remisowym 2:2 (2:1). Tomaszów jako zespół zaprezentował się lepiej niż Łódź, miał więcej gry, co uwidoczniło się w stosunku rogów 14:3 dla Tomaszowa.

Bramki dla Łodzi zdobyli: Barchulski i Rzemigała, dla Tomaszowa Suchoń i Działkowski. Sędziował słabo ob. Górski. Widzów około 3.000.

Zjednoczone — Repr. Klubów Żydowskich 5:3 (0:2). Mecz ten został rozegrany w Łodzi. Zespół żydowski wystartował dobrze, ale nie wytrzymał tempa.

DNI SPORTU ŚLĄSKA OPOLSKIEGO

Katowice, tel. wł. — W Zabrzu odbyły się ogólnośląskie wielkie zawody sportowe, w których uczestniczyło 400 zawodników. Publiczność zjechała tłumnie z całego Śląska, oglądać pierwszą imprezę o wszechstronnym programie.

W turnieju błyskawicznym 16 drużyn piłkarskich w rozgrywce finałowej Polonia bytomska pokonała RKS Ludwik 2:0.

Zawody lekkoatletyczne przyniosły kilka średnich wyników. Kula — Molenda (Pogoń Kat.) — 12.82; 60 m — Mitis — 7,5 s.

100 m — Kałużowa 13,1, 60 m — Kałużowa 8,3.

W pływaniu: 100 m. panów na wznak—Lisiecki 1:29.6, 100 klas. pań — Niestrojówna 1:41.9.

Śląsk — Warszawa w tenisie 7:5

WARSZAWA. (Polpress). Tenisowe spotkanie reprezentacji tenisowych Warszawy i Śląska rozegrane na centralnym korcie NKS — Legia, zakończyło się zwycięstwem Śląska w stosunku 7:5.

Wyniki drugiego dnia wyglądają jak następuje: Księż-Księżopolski (W) — Mrokowski (Ś) 6:4, 8:6, Olszewski (W) — Lezen (Ś) 6:2, 4:6, 6:2, Olszewski (W) — Mrokowski (Ś) 6:1, 6:4, Rudowska (Ś) — Jędrzejowska Z. (W) 6:3, 7:5. W grze mieszanej Jędrzejowska — Kurman wygrała z parą Rudawska — Bratek 6:2, 6:2, w grze podwójnej panów para Pogonowski — Chalier (W) uległa parze śląskiej Kończak — Mądry 2:6, 7:5, 4:6. W grze pojedynczej panow Konczak wygrał z Pogonowskim 6:2, 6:3, a Bratek w ostatnim spotkaniu dnia pokonał Kurmana 6:1.

300 ZAWODNIKÓW STARTUJE NA MISTRZOSTWACH ARMII

W Krakowie rozpoczęły się już ogólnopolskie igrzyską oficerskich szkół zawodowych. Do zawodów zgłoszono 7 szkół oficerskich.

Po defiladzie zawodników, w imieniu Ministra Obrony Narodowej przemawiał płk. Bętowski.

Odbyło się kilka eliminacyjnych konkurencji lekkoatletycznych. Na uwagę zasługują wyniki: 1500 m — Feryniec (Modlin) 4.29.5; skok w dal — Miłoszewski — 6.40 m; 100 m — 11,8 s.

Zawody te o bardzo ciekawym programie, w którym konkurencją obowiązkową jest strzelanie, rozgrywać się będą w ciągu 4 dni. Ogółem startuje 300 zawodników.

PIŁAT ODRZUCA RĘKAWICE WOLI—DYSK

Kraków, tel. wł. — Na stadionie miejskim rozegrane zostały lekkoatletyczne zawody, zorganizowane przez KS Wisłę.

Startowało 138 zawodników, wśród nich wielka ilość juniorów. Osiągnięto szereg dobrych rezultatów. W biegu na 100 m. wszyscy finaliści osiągnęli poniżej 12 sek. Wygrał Puzio w 11,3, a czwarty zawodnik miał 11,4 (!). 400 m. — Doniec 55 s., 1500 m.—Feryniec 4.22,2, 2) Urban 4.25,6, 200 m.—Wawrzkiewicz 23,9, skok w wyż — Puzio 1.70,5 m.

Sensacją zawodów był start Piłata w dysku. Mistrz bokserski w wadze ciężkiej rzucił 38,14 m. Piłat startował w zwykłych butach. Oświadczył, że nie będzie uprawiał boksu, natomiast ma zamiar solidnie wziąć się do lekkiejatletyki.

DYR. GBURCZYK
nie porzucił oszczepu.

Znany polski oszczepnik z ostatnich lat przed wojną, Medard Gburczyk, jest obecnie dyrektorem przedsiebiorstwa wapiennego w miejscowości Wapienno (powiat Barcin).

Znakomity ten lekkoatleta, który systematycznie przekraczał „60"-ke i wielokrotnie reprezentował Polske na meczach międzypaństwowych, nie porzucił sportu i pragnie wziąć udział w mistrzostwach lekkoatletycznych w Łodzi (29—30 bm.).

Gburczyk będzie startował w oszczepie i kuli jako niestowarzyszony. (et).

Staniszewski zwycięża, ale...
Warszawa ulega Łodzi

Poziom lekkoatletyki przed zbliżającemi się mistrzostwami Polski (29—30 bm.). zwolna podnosi się. Dziś, na miedzymiastowych meczach nie ma jeszcze poważnych osiągnięć wynikowych, ale spostrzega się wyraźnie, dużą poprawę formy poszczególnych zawodników, których walka daje już momenty prawdziwych emocji.

Najciekawsza impreza minionej soboty i niedzieli to mecz Łódź—Warszawa, zakończył się nieznacznym zwyciestwem gospodarzy, którzy po zaciętej, równej walce, wygrywając emocjonującą sztafete olimpijską — osiągnęli przewagę 6 pkt. nad zespołem warszawskim. Warszawa nie potrafiła „wywalczyć" udziału Feryńca, Miłoszewskiego i Więcławowicza, którzy wyjechali do Krakowa na mistrzostwa Armii. Nie przyjechał również Kucharski; zatrzymała go w Warszawie okazja zajęcia mieszkania, na które czekał wraz z rodziną miesiącami. W tych warunkach, po ciężkiej kolejowej podróży, lekkoatleci stołeczni zdobyli sie wprawdzie na efektowny wysiłek, ale przegrali 68:74 pkt.

Łódź, zgodnie z naszymi przewidywaniami triumfowała niepodzielnie w biegach krótkich i rozporządzając również zdekompletowana drużyna (Maciaszczyk, Kuciński) w ostatecznej rozgrywce sztafety olimpijskiej, potrafiła uzyskać konieczną do zwycięstwa przewagę.

Właśnie sztafeta olimpijska była najbardziej emocjonującym punktem programu i pokazała dobitnie jaką wielką rolę spełnia sport wynikowy w dobrym wydaniu. Rozpalona „do białego" publiczność (ok. 2 000 osób) na długo zapamięta niezwykły pojedynek Staniszewskiego z Krymem na 400 m, który zadecydował o zwyciestwie Łodzi.

Jeden z nielicznych pozostałych „w obiegu" klasowych zawodników Staniszewski, jest już w dobrej formie 800 m wygrał gładko w 2.03 S min. 1500 m biegnąc za prowadzącym Półtorakiem roztrzygnął długim, 300-metrowym finiszem, który żywo przypomniał podobne „rzuty" Staniszewskiego z okresu wielkiej formy. Staniszewski iest w stanie przebiec 800 m poniżej 2 min., a 1500 w granicach 4.02 do 4.05.

Pokonany na 1 500 m — Półtorak, wykazał swą rzeczywistą wartość dobrego długodystansowca. Jego ładny bieg na 5 km i osiągnięty dobry wynik 16.16.8, wysunęły go na czoło długodystansowców chwili obecnej.

Krym (Łódź), już biegiem na 800 m wykazał dobrą kondycję, a w sztafecie olimpijskiej z wyjątkową zaciętością zdołał wyjść przed Staniszewskiego, który już go minał. 400 m wygrał w czasie nieświetnym 55.4 s. ale wyraźnie zwalniając.

Rutynowany Łodzianin Rajewski w biegu na 100 m wyszedł pewnym finiszem i zwyciężył w czasie 11.4 s. Piluch (War.), który na mistrzostwach robotniczych osiągnął jakoby na 200 m — 23.4 s., nie potwierdził tego najlepszego obecnie wyniku, przegrywając nie tylko z Lipowskim (24.2 s.) ale i z Daberką (25 s.).

Na uwagę zasługuje jeszcze rzut oszczepem surowego, ale bardzo ambitnego Rytczaka 50.35 i wynik Priwery (War.) w kuli — 12.37 m.

W niepunktowanych i nielicznych występach pań, pewnego rodzaju sensacją była porażka Cejzikowej w dysku. Młodziutka Słomczewska II, biega coraz lepiej. Zwyciężyła na 60 m w 8.8 s., a 200 przegrała nieznacznie z Mąkowską.

Szczegółowe wyniki: panowie 100 m — Rajewski (Ł) 11.4, 2) Lipowski (Ł) 11.6, 3) Piluch (W) 11.8; 200 m — Lipowski (Ł) 24,2, 2) Daberko (W) 25, 3) Piluch 25.5; 400 m — Krym (Ł) 55.4, 2) Piluch 57, 3) Jabłoński 58.5; 800 m — Staniszewski 2.3.8 min., 2) Krym 2.6.2, 3) Tomczak (Ł); 1500 m — Staniszewski (W) 4.18, 2) Półtorak 4.25, 3) Czajkowski 4.30.5; 5 km — Półtorak (Ł) 16.16.8, 2) Głuszcz 16.58.7, 3) Czajkowski (W) 17.13.8;

Dysk — Mańk (W) 35.73, Śmigielski (Ł) 34.08, 3) Wyrzykowski 29.31; oszczep — Rytczak (Ł) 50.35, 2) Mańk (W) 47.15, 3) Kubik (Z) 44.31; Kula — Priwer (W) 12.37, 2) Banasiński Ł) 11.95. Wilewski (W) 11.74;

Skok o tyczce — Szmytke (Ł) 3 m, 2) Szachnowski (W) 2.80, Bystry (Ł) 2.70; w wyż — Zwoliński — 1.65, 2) Szmytke 1.55, 3) Michalak 1.55; trójskok — Wilewski 12 m, 2) Szmytke (Ł) 11.85; w dal — Cieśliński (Ł) — 5.97, 2) Wilewski (W) 5.93, 3) Rajewski 5.67.

Sztafety 4X100 — Łódź 47.5 (Lipowski, Cieśliński, Łada, Rajewski). 2) Warszawa 48.9. Zmiany b. słabe; olimpijska — Łódź 3.46.8. Doskonale biegnie na 800 Tomczak i oddaje pałeczkę Krymowi (400 m) o 20 m przed W-wą. Staniszewski dochodzi i nawet mija Łodzianina, ale ulega na ostatnich metrach. 2) Warszawa 3.48.7.

Panie — 60 m — Słomczewska 8.8, 2) Makowska 8.9; 200 m — Makowska 29.2, 2) Słomczewska o pół metra 29.8(?); dysk — Dobrzańska 33.32, 2) Cejzikowa 32.80; skok w dal — Peskówna (Ł) 4.39, 2) Dobrzańska (W) 4 m.

Po pierwszym dniu Łódź prowadziła 34:32 pkt.

W zawodach brało udział kilkunastu zawodników sowieckich, którzy jednak nie odegrali poważniejszej roli, zajmując końcowe miejsce. Nieźle przebiegł Bołotow, zajmując w biegu na 800 m 3 miejsce z czasem 2.12,8 min. **E. T.**

Lekkoatletyczne rekordy Polski

Aby położyć kres błędom, które ostatnio wkradają się zbyt często do fachowej prasy sportowej, podajemy poniżej tabelę obowiązujących rekordów lekkoatletycznych Polski t. zw. konkurencjach klasycznych:

100 m — B. Zasłona 10.6 (1938).	**Skok w wyż — J. Pławczyk 1,96 (1936).**
200 m. E. Trojanowski 22 (1931).	**Skok wdal — Z. Nowak 7,38 (1934).**
400 m — Z. Gąsowski 48,3 (1937).	**Tyczka — R. Sznajder 4,14 (1937).**
800 m — K. Kucharski 1:51,6 (1935).	**Trójskok — E. Luckhaus 15,28 (1937).**
1500 m — J. Kusociński 3,54 (1931).	**Kula — Z. Heliasz 16,05 (1932).**
5000 m — J. Kusociński 14.24.2 (1934).	**Oszczep — E. Lokajski 73,27 (1936).**
10.000 m — J. Kusociński 30.11,4 (1932).	**Dysk — M. Fiedoruk 46,98 (1937).**
110 pł. — H. Szmid 15,1 (1936).	

Wśród naszych rekordów — wynik Kusocińskiego na 10 km jest jednocześnie rekordem olimpijskim. Rzut Heliasza kulą był przez 1 miesiąc rekordem świata, a Pławczyka skok 1,96 — rekordem Europy.

Kusociński i Lokajski zginęli śmiercią bohaterską (Lokajski w czasie powstania warszawskiego).

Brak wiadomości o Zasłonie, Kostrzewskim, Nowaku, Heliaszu, Fiedoruku i Gąsowskim.

Pławczyk jest we Francji.

Szmid, najprawdopodobniej uzyska rehabilitację, ponieważ, zdaje się, że okoliczności w jakich podpisał folkslistę są wyjątkowo usprawiedliwiające.

Edward Luckhaus, był w czasie okupacji Niemcem. Pracował jako referent w. f. w Palais Bruhl w Warszawie. **E. TROJANOWSKI.**

GIERUTTO POWRÓCIŁ DO KRAJU

(et) Witold Gierutto, jeden z najpopularniejszych lekkoatletów naszej reprezentacji państwowej, wielokrotny mistrz Polski w dziesięcioboju i najlepszy miotacz kulą, po wielomiesięcznym pobycie w niemieckim obozie pracy, powrócił zdrów i cały do ojczyzny.

Słynny ten zawodnik, zwycięzca w wielu meczach międzynarodowych, uczestnik lekkoatletycznych mistrzostw Europy w roku 1938 (Paryż), przez cały czas okupacji przebywał w stolicy, mieszkając wraz z małżonką i dzieckiem na Saskiej Kepie. W okresie Powstania Warszawskiego wywieziony został do obozu pracy (zdaje się w Sudety).

W ostatnich miesiącach nie było o losach Gierutty żadnych wiadomości. Kilka dni temu niespodzianie powrócił do domu.

Nie ma piłek - nie ma formy
Hebda rezygnuje z wizyty w Pradze

W związku z zaproszeniem Józefa Hebdy na mistrzostwa tenisowe Czechosłowacji, zwróciliśmy się do niego z prośbą o wypowiedzenie się w tej sprawie.

— Rozmawiałem telefonicznie z Krakowem z kapitanem związkowym Dziubą i doszliśmy jednomyślnie do wniosku, iż mój wyjazd na start zagraniczny jest jeszcze nieco przedwczesny. Powiedziałem szczerze kapitanowi, iż nie jestem dostatecznie przygotowany do tak ważnej imprezy. Krótko mówiąc, przez ostatnie dwa tygodnie nie trenowałem z powodu braku piłek.

W tych warunkach trudno jechać zagranicę i mierzyć się z graczami czeskimi, którzy grywali przez cały czas t. zw. protektoratu. Wiem, że przegrana nie jest żadnym wstydem, ale jednak od gracza, który kilkakrotnie zdobył tytuł mistrza Polski wymaga się czegoś więcej.

Żąda się przede wszystkim gry na pewnym poziomie, na którą w tej chwili nie mogę się jeszcze zdobyć. W wypadku gdybym przegrał z dużo słabszym zawodnikiem prasa czeska zrobiła by pewne sensacje, co ze względów propagandowych nie byłoby wskazane. W kraju wszyscy zdają sobie sprawę z ciężkiego położenia tenisu polskiego, ale wątpię, czy zagranica jest należycie poinformowana o stanie rzeczy.

Słyszałem, że Związek prowadzi pertraktację o rozegranie meczu z Węgrami w późniejszym terminie, po mistrzostwach Polski. Może do tej chwili będę przygotowany do pierwszego startu zagranicznego. (g).

Z powodu nawału aktualnego materiału sprawozdawczego zapowiedziana korespondencja z Moskwy ukaże się w następnym numerze „Przeglądu Sportowego", który ukaże się w najbliższy piątek, jako bezpłatny dodatek do „MŁODZI IDĄ".

Szkoda czasu

W tych dniach rozpoczął się rok szkolny... Pierwszy po sześciu latach... Wprawdzie władze nasze i nauczycielstwo natychmiast po oswobodzeniu wzięły się do pracy i szkoły zostały uruchomione, ale dopiero teraz można będzie mówić o t.zw. „normalnym" rozpoczęciu roku szkolnego... Chociaż i tutaj słowo „normalne" jeszcze nie bardzo odpowiada rzeczywistości... Wiemy, brak podręczników, sprzętu, pomocy szkolnych i t. d. Ale są nauczyciele, jest ten wspaniały typ nauczyciela, polskiego, który nigdy nie zawiódł, który nie ma czasu ani ochoty na dodatkowe, tak popularne i tak często „niedozwolone" chwyty zarobkowe, który chce uczyć, bo kocha swój zawód, kocha szkołę i kocha — dzieci...

Dzieci... Wymizerowane, poniewierane przez długie lata okupacji, niekiedy, cudem chyba, a raczej dzięki bohaterskiej wytrwałości i upartej zaciętości rodziców i nauczycieli — znające język ojczysty... Te minione, pierwsze wakacje nie wszystkim dzieciom pozwoliły na wypoczynek, na świeże powietrze, na odbudowę zaniedbanego stanu fizycznego... I jeżeli przed wojną mieliśmy w tej dziedzinie wiele do zrobienia, to teraz zaległości zwiększyły się wielokrotnie... Niedawno byłem w obozie YMCI i widziałem rozradowane, uśmiechnięte dzieci, dzieci w lesie, dzieci nad rzeką, dzieci spragnione ruchu, zabawy, swobody... Ale ci chłopcy przedstawiali naogół bardzo słaby element pod względem fizycznym... Ich chęć do ruchu, zabawy i sportu przygaszona była przebytymi latami niedostatku... Dziecięcy rozmach życiowy, przedziwna umiejętność wyżywania się w szaleństwie swobody — wyraźnie były przytłumione... Dzieci odzwyczaiły się poprostu od swobody. Ale na szczęście ten przykry uraz szybko mija u młodzieży. I dla tego musimy to wykorzystać... Nie czekajmy na wskazania najwyższych czynników sportowych i oświatowych. To przecież musi potrwać. Decyzje w sprawach wielkiego wymiaru, obejmujące swym zasięgiem wielkie tereny i wielkie masy muszą być przemyślane, przedyskutowane i zsynchronizowane z ogólnym programem WF i PW oraz z wymaganiami szkolnictwa. I dla tego, powtarzam, nie czekajmy... Szkoda czasu... Wydaje mi się, że narazie, teraz, już, zaraz, od dzisiaj mogłaby nastąpić współpraca nauczycieli wychowania fizycznego w szkołach — z klubami sportowymi. Nauczyciele dostarczą dzieci, kluby dadzą boiska, sprzęt, ewentualnie instruktorów specjalistów do poszczególnych dziedzin sportu dla starszej młodzieży. Doświadczeniu nauczycieli wyjdzie naprzeciw doświadczenie działaczy sportowych, najlepsze chęci nauczycieli zostaną pomnożone o możliwości i życzliwość ofiarowane przez kluby. Nie trzeba myśleć o komórkach, wydziałach, referatach, sektorach, radach i t. p. O tym pomyślą już odpowiedni ludzie, budujący całokształt naszego życia sportowego. Dekret Rady Ministrów o utworzeniu P. U. W. F. i P. W. i mająca być powołana Państwowa Rada W. F. P. W. i Sportu pozwalają nam przypuszczać, że to tak ważna dziedzina życia społecznego nareszcie znajdzie właściwą opiekę i przemyślane kierownictwo.

Ale tymczasem, póki pierwsza od lat sześciu prawdziwa polska jesień będzie naprawdę złotą polską jesienią, póki pogoda na to pozwoli, pozwólcie dzieciom zapełnić boiska... Niech młodsi uprawiają gry i zabawy, a starsi niech próbują swych sił w lekkiej-atletyce. Myślę przede wszystkim o lekkiej-atletyce, bo tutaj najmniej stosunkowo da się odczuć brak sprzętu.

Niech każdy klub stanie się protektorem, opiekunem kilku szkół... Młodzież inaczej poczuje się w atmosferze prawdziwego boiska, aniżeli na terenie podwórka, czy też ogródka szkolnego. Instynktownie wyczują młodzi wiew wielkiego sportu, kryjący się w granicach sportowego stadionu.

Zanim odpowiedni ośrodek czy komórka przyślą wytyczne, instrukcje, okólniki, obiegi — o biegi można postarać się na prawdziwej bieżni... „Starzy" klubowcy w porozumieniu z wychowawcami fizycznymi szkoły z pewnością już po godzinnej rozmowie potrafią ustalić sobie program zajęć... Nie chcę teraz przesądzać sprawy należenia młodzieży szkolnej do klubów, chociaż reforma tutaj wydaje się konieczna. To, co było przed wojną było z pewnością z wielką szkodą i dla młodzieży i dla sportu... Ale nie obawiajmy się „zatrucia" dzieci atmosferą klubową, a kluby niech nie lękają się o zatłoczenie boisk. Interes jest zresztą — obopólny. Młodzież pohasa sobie, powiedzmy dwa razy w tygodniu, po boisku, czy bieżni, kluby, wiążąc młodzież ze swoim trenerem, z nazwą klubową, mogą przygotować sobie szeregi przyszłych członków, przyszłych zwycięzców mistrzostw klubowych i... Polski.

Tylko, na miły Bóg, nie traćmy czasu... Póki ładnie, póki warunki atmosferyczne pozwalają, jeszcze w tym roku starajmy się stworzyć kontakt klubów sportowych z młodzieżą... Zburzmy absurdalne zapory między sporem a wychowaniem fizycznym i otwórzmy szeroko bramy stadionów dla dzieci i młodzieży... Należy im się to naprawdę... I nie zwołujmy zaraz jakichś straszliwych międzyterenowych konferencyj, które natychmiast zaczną wyłaniać, postulować i wysyłać dezyderaty... Po co to? Niech poprostu prezes klubu w najbliższych dniach porozumiemie się z wychowawcą fizycznym danej szkoły (czy kilku szkół) i zapowie, że w takie i takie dni, boiska i bieżnie są do dyspozycji młodzieży. I, że instruktorzy będą na miejscu. Ci instruktorzy, to mogą być przecież doświadczensi zawodnicy... Będzie przecież i nauczyciel w. f. ze szkoły... Ostatecznie, jeśli się chce, żeby 14-letni chłopcy przebiegli z sensem dystans 400 m, to nie jest ważne instruowanie kroku fińskiego, czy też anglosaskiego, ale chodzi o najogólniejsze wskazówki... Na fińskie finezje przyjdzie czas.

A więc, panowie, obywatele klubowcy, nauczyciele — spróbujcie! Bez korespondencji i uzgadniania z urzędami miejskimi, referatami wojewódzkim, departamentami centralnymi... Na własną rękę... Nie czekajcie na okólniki... Ani na ankiety... Życie jest krótkie, a okólniki i ankiety bardzo długie. A na razie — szkoda czasu.

KAZIMIERZ RUDZKI

„Nic nie wiadomo" a Paryż już zaciemniony...

Polacy walczą o drogę do Ojczyzny

(Dalszy ciąg reportażu z ekspedycji do Monte-Carlo))

Pożegnienie ostateczne Monte - Carlo było poprzedzone wielką dyskusją całej drużyny w sali restauracyjnej hotelu „Prince".

Niezdecydowana postawa poselstwa w Nicei, hamowała zgodną decyzję Polaków, dlatego też walne zebranie sportowców na obczyźnie, miało burzliwy przebieg. W pewnym momencie kilku akademików, wyraziło chęć wyjazdu do Zurichu na kongres C. I. E., podczas gdy pozostali mieli udać się do Paryża po instrukcje ambasady.

Oświadczenie kol. Z. Golarda (v. prezesa sportowego AZS-u), że od trzech dni nie może dostać połączenia telefonicznego z Warszawą miało piorunujący efekt. Nierozłączeni jak Kastor i Polluks, znakomici skoczkowie bracia Hofmanowie, wyszli z sali obrad i powrócili demonstracyjnie z walizkami w rękach. Szpadzistka dr Greta Szerini - Bulska zażądała również natychmiastowego wyjazdu. Po krótkim namyśle prezydium kierownictwa: Pilarski i Kocay, ustalili odjazd na wieczór. Było to 25 sierpnia.

SZAMPAN I... NIC NIE WIADOMO

Mały dworzec w Monte-Carlo, przedstawiał tego wieczoru przedziwny obraz. Na środku peronu, na podwyższeniu z walizek stała grupa Polaków, otoczona tłumem odprowadzających. Żegnano nas jak bohaterów odjeżdżających na front. Przez zbity mur rozentuzjazmowanych Monegasków, przedostało się dwu dżentelmenów, którzy wręczyli każdemu z nas po butelce szampana — pamiątkę z Monako. Zjawił się również przedstawiciel naszej placówki w Nicei, który przez ostatnie dni na natarczywe pytania, czy należy już wracać do kraju i co się właściwie dzieje odpowiadał niezmiennie:

— Nic nie wiadomo.

Kazio Bocheński, ułożył natychmiast słowa i melodię na powitanie konsula z Nicei. Podochocona szampanem drużyna, odśpiewała pieśń pożegnania, której refren brzmiał:

—Nic nie wiadomo, nic nie wiadomo, nic nie wiadomo. Nic ach nic...

JEST MARSYLIA — NIE MA MYDŁA

W przepełnionym pociągu opuszczamy wreszcie Monaco. Czas płynie nerwowo i szybko. Jesteśmy w Marsylii i mamy kilka godzin czasu do odjazdu pociągu ekspresowego Lion — Paryż.

Tu życie płynie normalnie. Bakcyl wojny nie przeniknął jeszcze miasta. Dzienniki piszą, ale marsylczycy nie wierzą.

— Pojedzcie lepiej z nami Polacy do Chateau d'Iff — zaproponowali nam w starej dzielnicy portowej, dwaj marynarze w pasiastych obcisłych trykotowych bluzach. Nie ma jednak czasu na spacery.

Wracając na dworzec, napróżno chcieliśmy kupić słynne mydło marsylskie. Uprzejme ekspedientki kręciły głowami, pokazując nam sto rodzajów mydeł, ale po ich ciężarze poznawaliśmy, że to wszystko nie jest naszym „mydłem marsylskim"...

Do przedziału, pędzącego pociągu wdarł się przenikliwy wiatr. Jedziemy wzdłuż wspaniałej rzeki Rodanu, która w cieniach nasuwającego się zmroku błyszczy jak rubin. Wieje zimny mistral. Jest smutno mimo, że właśnie wjeżdża pociąg do miasta Tartaren'a — Tarascon.

PARYŻ ZACIEMNIONY

Pomalowane ochronną farbą błękitno - szafirową szklane dachy Lionu przypominają nam rzeczywistość, bo wszystko jest właściwie jakby długi snem. Chalon. Wreszcie Gare du Lion — Paryż.

Godzina późna a miasto nieoświetlone.

— Dlaczego? — Pytamy szofera, który ma nas odwieźć do Cité Universitaire, gdzie będziemy mieszkać.

Spojrzał na nas zdziwiony:

— Kto wy?

— Polacy.

— Ach, winowajcy, nie wiecie dla czego jest ciemno? Wojna. Wojna o ten „votre couloir".

W czasie Monachium też było tak, nawet skonfiskowano taksówki.

NASZA ARMIA GOTOWA

Paris Soir, Paris Soir, sixieme éditione.

Niemal co godzinę nowe wydanie dzienników wieczornych. Środkiem trotuaru maszeruje człowiek w tużurku i cylindrze — żywa reklama Daily Express'u. Na plecach wyolbrzymione kopie pierwszej strony londyńskiego dziennika, biją w oczy:

— **Ironside potwierdza gotowość polskiej Armii!**

Kompletnie wyczerpani potwornym ciśnieniem ciągle nowych wrażeń, ekipa polska, zasypia kamiennym snem w budynku dzielnicy uniwersyteckiej w Porte d'Orlean, tam gdzie rezydowała już raz, na mistrzostwach, podczas międzynarodowej wystawy (1937 r.).

KONSULAT WYJAŚNIA...

Rano dowiadujemy się od naszej „concierge'ie", że cała dzielnica uniwersytecka jest już przeznaczona dla oddziałów marokańskich. Studenci mają się wyprowadzić w ciągu 3 godzin. Gdzie będziemy mieszkać, co mamy robić? Ulegamy ogólnej panice Paryża. Nasz konsul nie umie nam nic poradzić.

— Nie wiadomo moi kochani chłopcy, czy uda wam się powrócić do kraju. „Batory" ma jutro opuścić Cherbourg, więc nie zdążycie załatwić formalności. Przez Niemcy przejazd już niemożliwy. Możecie pozostać; tu będzie tworzyć się „legion Polaków", ale warunki mieszkaniowe i utrzymania nie mogą być za dobre... Tyle konsulat. Pędzimy na aevnue Tokio do Ambasady.

— Czekać, czekać spokojnie.

Coraz trudniej jest jednak czekać, zwłaszcza w przedpokojach urzędów na to żeby się dowiedzieć, że trzeba... czekać.

MÓWIĆ TYLKO PO FRANCUSKU!

Przypominam sobie, że mam telefon red. Jana Gryżewskiego, który powinien właśnie niedawno przyjechać z Polski.

Telefonuję. Jest. Rozpoczynamy rozmowę, ale zostaje odrazu przerwana, i słyszę surowy męski głos.

— Mówić wolno tylko po francusku...

Jadę do Gryżewskiego. Tak, powrócił ostatnim pociągiem. W Niemczech kilkakrotnie rzucano kamieniami w szyby przedziałów. Radzi udać się do „Orbisu".

— Jeśli „Orbis" nie załatwi wam powrotu, Musicie pozostać w Paryżu.

W wielkim sklepie „Orbisu", Hall niebywały. Polacy pragną za wszelką cenę powrócić do kraju. Urzędnicy są przemęczeni, ale uprzejmi. W ciągu dwu godzin dostaliśmy wizy, bilety i marszrutę. Powrót przez Włochy, Jugosławię i Rumunię.

BAWOROWSKI OCHOTNIKIEM

Odjeżdżamy. Na dworcu liońskim jesteśmy świadkami jak matka i siostra Adama Baworowskiego, chcą go koniecznie zatrzymać w Paryżu. Pani Baworowska płacze, nie chce puścić swego syna. Baworowski zdecydowany jest jechać z nami i... walczyć w polskich szeregach. Jak wiadomo jego zapał ostygł po powrocie do Polski. Baworowski jeszcze raz zmienił narodowość. Po przejściu z Austrii do Polski ostatecznie zadeklarował się jako Niemiec i w czasie okupacji grywał w reprezentacji tenisowej Rzeszy. Zginął zdaje się na froncie wschodnim. (d. c. n.)

E. TROJANOWSKI.

KRAKÓW ZWYCIĘŻA MOR. OSTRAWĘ 2:0 (0:0)

Piłkarzom krakowskim udało się wreszcie zrewanżować się choćby częściowo Czechom za dotychczasowe porażki. Reprezentacja Krakowa pokonała w czwartek reprezentację Mor. Ostrawy 2:0 (0:0). Obydwie bramki padły po przerwie ze strzału Nowaka i Ignaczaka. Czesi dopiero w ostatniej fazie grali energiczniej. Walka była naogół ostra.

MKS (Katowice) — POLONIA (Warszawa) 1:0

Milicyjny K. S. z Katowic bawił w środę w Warszawie, gdzie wygrał z Polonią w stosunku 1:0. Ślązacy okazali się drużyną bojową i energiczną. Z zaciętością nie szły w parze umiejętności techniczne, to też zwycięstwo było nikłe.

Brak chorego Odworąża w napadzie osłabił bitność ofensywy „Czarnych Koszul".

Jedyna bramka padła z sytuacji przypadkowej po przerwie z strzału prawoskrzydłowe Wróbla.

ZZK bije Ślązaków

Milicyjny Klub Sportowy z Katowic w drodze powrotnej z Warszawy zawadził o Łódź. Mimo powszedniego dnia trybuny ŁKS-u wypełniły się dość gęsto. Widzowie mieli przynajmniej tę satysfakcję, że doczekali się raz wreszcie zwycięstwa drużyny łódzkiej.

Kolejarze pokonali katowiczan w stosunku 3:1 (1:1). Początek nie zapowiadał się obiecująco, gdyż Ślązacy już w pierwszej minucie zdobyli bramkę przez prawego łącznika, jednego ze swoich najlepszych. Wyrównanie padło dopiero w 21-ej min. przez Koczewskiego, przy czym w okresie tym z gry mieli więcej goście. Później walka była bardziej wyrównana.

Po przerwie łodzianie mieli okresami przewagę, a w każdym razie przez sporo czasu dzierżyli inicjatywę w swoim ręku. Druga bramka padła już w 4-ej min. z rzutu wolnego, bitego pod ostrym kątem przez Lewandowskiego. Strzał w przeciwległy górny róg był majstersztykiem.

W dwie minuty później ładna kombinacja z prawej strony umożliwiła Koczewskiemu ustalenie wyniku dnia.

Ślązacy wprawdzie przegrali, jednak ich sposób gry był bardziej dojrzały, niż miejscowych. Mniej było niedociągnięć technicznych i lepsze zrozumienie taktyczne. Umieli oddawać szybko piłkę, przerzucać ją na przeciwną stronę i z biegu strzelać. Uwagę zwracał prawy łącznik, którego publiczność obdarzyła specjalnym aplauzem.

U Kolejarzy atak, dorwawszy się piłki, był nawet niebezpieczny, ale sęk w tym, że nie wszyscy gracze panowali nad piłką, a poza tym odnieśliśmy wrażenie, że przy energiczniejszym nacisku pomoc i obrona nie dotrzymałaby kroku, tym bardziej, że... łącznicy nie zawsze mają ochotę cofać się w tył i zabezpieczać kontakt.

Sędziował poprawnie p. Sperling.

CO SŁYCHAĆ W SOSNOWCU

Piękny stadion STS Unia Sosnowiec uległ podczas wojny całkowitemu zniszczeniu, obecnie do odbudowy tego wielkiego obiektu sportowego przystąpił nowozałożony klub KS RKU Sosnowiec. Stadion został już w 50% odbudowany, należy się spodziewać, że do końca roku Sosnowiec będzie miał znów swój wielki reprezentacyjny stadion sportowy.

Sekcję bokserską utworzyło RKU Sosnowiec, treningami kieruje znany bokser wielokrotny mistrz Śląska por. Banach.

I kolarze także ruszyli, na żwirowym torze stadionu RKU Sosnowiec trenują już kolarze tego klubu i mają oni nawiązać kontakt z kolarzami Warszawy i Łodzi celem zorganizowania w Sosnowcu ogólnopolskich zawodów kolarskich.

Tenisiści Sosnowca są w sytuacji bez wyjścia, w tej chwili w mieście nie ma ani jednego kortu zdatnego do gry.

REZULTATY Z TYGODNIA:

W Cieszynie: Reprezentacja Cieszyna — repr. Rybnika 0:2. W Zabrzu: Śląsk Górny — Śląsk Opolski 3:1 (1:1). Dla Śląska G. bramki zdobyli: Kubacz 2, Kaphan 1, dla Opola Mąska. „Sęp" Godula — „Ruch" Wielkie Hajduki 0:0. „Naprzód" Janów — Bogucice 4:2. RKU Sosnowiec — reprezentacja Czeladzi 4:0. Śląsk Tarnowskie Góry — Śląsk Siemianowice 6:2. Śląsk Kończyce — „Sęp" Godula 10:5. „Wyzwolenie" Michałowice — RKS Chorzów 4:2. Łagiewniki — Janów 8:4. „Wyzwolenie" — Łagiewniki 3:2. Janów — Chorzów 7:0. Reprezentacja Żywca — reprezentacja Zabłocie 1:5. Reprezentacja Oświęcimia — Wadowice 5:0. Częstochowa — Sosnowiec 5:4 (2:2). Bramki dla Częstochowy zdobyli Mordarski 2, Wójcikowski 1, Kliński 1, Waćko 1, dla Sosnowca Wartak 2, Kajzer 1, Olszewski 1.

SAMOLOTY NA DNIE PŁYWALNI.

Na dnie reprezentacyjnej pływalni we Wrocławiu leżą niemieckie „Messerschmidty". Przypuszczalnie samoloty zostały zatopione przez uciekających Niemców, którzy w ten sposób starali się ukryć sprzęt wojenny. Czy nie dałoby się wyłonić specjalną delegację, któraby miała za zadanie zabezpieczenie urządzeń sportowych na odzyskanych ziemiach zachodnich? (g).

Adamczyk zamiast Przedpełskiego udaje się na mistrzostwa tenisowe do Krakowa jako reprezentant Łodzi. Hebda jest już w Krakowie, będzie on stanowił parę deblową z Małcużyńskim. (g).

Schmeling, jak donoszą z Hamburga, został aresztowany przez władze angielskie.

Kronika zagraniczna

KONKURENT HAEGA ZWYCIĘŻA

Na wielkich zawodach lekkoatletycznych w Goeteborgu gwiazda lekkiej atletyki Szwecji konkurent Haega Arne Anderson wygrał bieg na dystansie 1 mili przed Anglikiem Sydneyem Woodersonem, mistrzem i rekordzistą Wielkiej Brytanii, osiągając czas 4.03,8 (Wooderson 4.4,2).

SZTOKHOLM. Na zawodach lekkoatletycznych w Sztokholmie 23-letnia Szwedka Anna Larson pobiła kobiecy rekord świata w biegu na 800 m. uzyskując czas 2 min. 13,8 sek. Na tych samych zawodach Arny Anderson uzyskała w biegu na 1 milę ang. 4 min. 6,2 sek.

O PUCHAR DAVISA

NOWY JORK. Amerykański Związek Tenisowy rozważa propozycję australijskiego związku tenisowego w sprawie rozegrania na terytorium Australii spotkania Australia — Ameryka o Puchar Davisa. W roku przedwojennym Australia zdobyła puchar i będzie go broniła.

Mistrzyni Austrii w jeździe figurowej na lodzie Mellita Brunner, która w okresie działań wojennych przebywała w Londynie, odbędzie w nadchodzącym sezonie zimowym tourne po Europie.

***

Olle Tanlberg, szwedzki mistrz wagi ciężkiej w boksie odbędzie w Alberthallu 25-go września po raz pierwszy jako zawodowiec 8-rundowe spotkanie z Eddie Philipsem. Philips wraca na ring po 4-letniej przerwie, spowodowanej złym stanem zdrowia.

***

Frankis Parker - Pajkowski, sierżant amerykańskiego lotnictwa zdobył mistrzostwo Stanów Zjednoczonych w tenisie, bijąc w rozgrywce finałowej Billa Talberta 14:12, 6:1, 6:2.

Podczas zawodów pływackich w Marsylii Monica Berlieny zawodniczka francuskiego Racing-Clubu pobiła swój własny rekord życiowy, przebywając 400 m. stylem grzbietowym w doskonałym czasie 5 min. 55,7 sek.

25.000 SPORTOWCÓW W KIJOWIE

MOSKWA. Stolica Ukrainy Kijów obchodziła wielkie święto sportowe, w którym udział wzięło 25.000 sportowców. Defiladzie zawodników przyglądały się dziesięciotysięczne tłumy publiczności. W ramach święta odbyły się zawody lekkoatletyczne, wyścigi motocyklowe i rowerowe. Szczególnie gorąco oklaskiwana była w defiladzie grupa sportowców z Ukrainy zakarpackiej z Uzgorodu, Munkaczewa i Hust.

MISTRZOSTWA TENISOWE KOBIET ZSSR

W ostatnim dniu mistrzostw kobiecych w tenisie do finału zakwalifikowała się: Korowina, zeszłoroczna mistrzyni, chluba „Dynama" leningradzkiego oraz tenisistka moskiewska Bielonienko (Skrzydła Sowietów). Po ciężkiej walce wygrała Korowina.

PIŁKARSKIE MISTRZOSTWA ZWIĄZKU RADZIECKIEGO

MOSKWA. Na wielkim stadionie sportowym „Staliniec" w Moskwie rozegrano mecz piłkarski pomiędzy drużynami „Spartak" a „Centralnym Domem Armii Czerwonej". Wygrała drużyna „Centralnego Domu Armii Czerwonej" w stosunku 3:2 utrzymując się tym samym na drugim miejscu w tabeli rozgrywek o mistrzostwo ZSRR. Pierwsze miejsce zajmuje nadal „Dynamo".

AUSTRIA — WĘGRY 2:0

BUDEPESZT. W Budepeszcie obchodzono wielkie święto sportowe, w którym oprócz sportowców z całych Węgier wzięły udział delegacje Armii Czerwonej i sportowców austriackich.

Na wielkim stadionie miejskim rozegrano w ramach święta m. in. mecz piłkarski pomiędzy drużynami Austrii i Węgier, który zakończył się zwycięstwem Austriaków w stosunku 2:0.

NA ŚLĄSKU

200 klubów posiadających sekcję piłki nożnej istnieje obecnie na Śląsku.

Lemiszko doskonały obrońca piłkarski i hokejowy lwowskich Czarnych osiedla się na stałe w Bytomiu, gdzie zasili największy klub Śląska Opolskiego, Polonię Bytom. (Z)

Dr Garbień jest naczelnym lekarzem szpitala miejskiego w Chorzowie, obok graczy aktywnych także i działacze sportowi byli reprezentanci naszych barw narodowych osiedlają się na Śląsku. Z bardziej znanych przebywają obecnie u nas dr Garbień, Tadeusz Synowiec, Adamek, Alfus, Kisieliński I i II były prezes SL CZPN insp. Żółtaszek.

Ketz — były bramkarz i napastnik ligowej „Warszawianki" przebywa także na Śląsku, sportu narazie aktywnie nie uprawia. Ma on jednak zamiar wystąpić w drużynie Old-boy, która rozegra, jako przedmecz spotkania Śląsk—Poznań, mecz z jedną z drużyn śląskich.

Cyganek — doskonale zapowiadający się lewoskrzydłowy, następca Wodarza — rewelacja i bohater ostatniego naszego spotkania międzypaństwowego Polska—Węgry, gra obecnie jako środkowy pomocnik w drużynie „Wawel" N. Wieś.

Bracia Piece — wielokrotni reprezentanci barw polskich zostali „Volksdeutschami (druga grupa) i oczywiście pozostaną za nawiasem sportu polskiego.

Dytko nie może brać udziału w rozgrywkach, postępowanie weryfikacyjne przeciw niemu nie zostało jeszcze przeprowadzone.

Nieliczna tylko garstka łyżwiarzy odnalazła się na Śląsku, z bardziej znanych: Ziajówna, Kalusówna, mistrz Polski Grobert, Paweł Breslauer. Scheibertówna wielokrotna mistrzyni Polski przyjęła „II Volkslistę".

Odpowiedzi Redakcji

„Krakus" – Kraków. Dziękujemy za pamięć. W przyszłości prosimy komunikować się bezpośrednio z naszym korespondentem na Kraków, red. Habzdą, Polpress.

Kryszak – Kalisz. Z artykułu o sporcie w Kaliszu nie skorzystaliśmy. Nam chodzi o rzeczy ogólne, a nie o ogólniki.

Grocholski – Przemyśl. Za propozycję uprzejmie dziękujemy, jednak z braku miejsca na stałe nie skorzystamy. Prosimy o krótki, jednorazowy artykuł o sytuacji w Podokręgu.

Laub Edward – Pocz. Pol. 83847 – D. Egzemplarze wysyłamy stale. Uważamy, że sprawy łucznictwa są jeszcze przedwczesne, lecz w odpowiedniej porze poruszymy je.

Wydawca: Komitet Centralny O. M. TUR Redaguje Komitet. Red. odpowiedzialny: Wiesław Kaczmarek Redakcja i Administracja: Łódź, ul. Kopernika 8 tel. 120-02.

D—05525 Drukarnia Nr 4 Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik", Łódź, Żwirki 2.